

Temat: Analizując podany fragment i odwołując się do znajomości powieści „Ferdynand” Witolda Gombrowicza, scharakteryzuj ukazane formy i przedstaw ich wpływ na zachowania bohaterów.

Witold Gombrowicz, *Ferdynand* (fr.)

(...) W fiamuarze spotkałem Zygmunta, z rękami w kieszeniach, chodzącego od ściany do ściany. Panicz był zapieniony wewnątrz, a na zewnątrz sztywny. Dowiedziałem się z jego oschłych wypowiedzi, że Zosia przybiegła z lasu ledwie żywa i – jak się zdaje – nabawiła się zaziębienia, ciocia mierzy jej temperaturę. Walkowi, który już wrócił do kuchni, zabroniono wstępu na pokoje, a jutro wczesnym rankiem nastąpi zwolnienie i wyrzucenie. Zaznaczył dalej, że nie czyni mnie odpowiedzialnym za skandaliczne wybryki „pana Miętalskiego”, choć – jego zdaniem – powinien bym nieco staranniej dobierać przyjaciół. [...]

– Co do mnie – wycedził – zareaguję inaczej. Pozwolę sobie doraźnie ukarać pana Miętalskiego za obrazę ojca i siostry. Należę do korporacji Astoria.

I groźbę policzka wyrzucił z siebie! Pojąłem, o co mu chodziło. Chciał zdyskwalifikować tę twarz, która brała od gminu po mordzie, chciał pobiciem usunąć ją z listy pańskich honorowych twarzy.

Szczęściem, wuj Konstanty wszedłszy do pokoju usłyszał jego pogroźki.

– Jakiego „pana Miętalskiego”? – zawołał. – Kogo chcesz policzkować, mój Zygmuncie? Niedowarzonego chłystka w wieku szkolnym? Po pupie smarkaczowi dać! – i Zygmunt zająknął się i zaczerwienił w swoim honorowym przedsięwzięciu. Po tych słowach wuja nie mógł policzkować, rzeczywiście, mając lat dwadzieścia parę, nie mógł wałnąć honorowo wyrostka o niespełna osiemnastu wiosnach, zwłaszcza gdy ta cecha osiemnastki została podkreślona i uwypuklona. Najgorsze było jednak, że Miętus właściwie znajdował się w wieku przejściowym, i jeśli państwo mogli uznać go smarkaczem, dla gminu, który wcześniej dojrzewa, był już całą gębą panem, twarz jego miała dla nich pełny walor pańskiego oblicza. Jakże więc – twarz dość dobra, aby Wałek bił ją jako pańską, a za mało, by państwo mogli wymierzyć sobie na niej satysfakcję? Zygmunt spojrział na ojca z wściekłością za tę niesprawiedliwość natury. Lecz Konstanty nawet nie dopuszczał myśli, by Miętus mógł być czym innym niż szczeniakiem, on, który przy obiedzie przepijał doń za pan brat na gruncie homoerotycznym, teraz odżegnywał się od wszelkiej wspólności, traktował jak młokosa, smarka, wiekiem bagatelizował! Duma nie pozwalała! Rasa burzyła się, rasa! Pan, któremu Historia w nieubłaganym pochodzie odbierała włości i władzę, pozostał przecież rasowy duszą i ciałem, zwłaszcza ciałem! Mógł wytrzymać reformę rolną i ogólnikowe prawno-polityczne zrównanie, ale burzyła się krew na myśl o osobistej i fizycznej równości, o po...brataniu osobowym. Tu zrównanie wkraczało już na tereny skąpane w mrokach osoby – w odwieczne ostępy rasy, na których strażę stał instynktowny, nienawistny odruch, wstręt, zgroza, abominacja! Niech zabierają majątek! Niech wprowadzają reformy! Ale niech ręka pańska nie szuka ręki parobczańskiej, niech policzki nie szukają łapy. Jak to, dobrowolnie, z czystej tęsknoty jedynie, dążyć do gminu? Zdrada rasowa, kult służby, kult bezpośredni, naiwny członków, ruchów, powiedzeń sługi, ukochanie istności chamskiej? I w jakimże położeniu był pan, którego służący stanowił przedmiot podobnie jaskrawych owacji ze strony innego pana – nie, nie. Miętus nie jest żadnym panem, zwyczajny smarkacz i młokos! To smarkaczowskie wybryki pod wpływem agitacji bolszewickiej.

– Widzę, że prądy bolszewickie panują wśród młodzieży szkolnej – mówił, jak gdyby Miętus był żakiem-rewolucjonistą, nie zaś kochankiem rasowym. – Po pupie! – śmiał się. – Po pupie!

I nagle przez uchylony lufcik wdarły się szurgoty i piski, dolatujące z krzaków w pobliżu kuchni. Wieczór był ciepły, sobota... Parobki z folwarku przyszły do dziewczek kuchennych i gziły się... Konstanty wychylił głowę przez lufcik.